BOGUSŁAW DREWNIAK

CHIŃCZYCY, MURZYNI, SZWEDZI I WŁOSI... BYLE NIE POLACY

ŹRÓDŁA OBAW PRZED „NIEBEZPIECZEŃSTWEM POLSKIM"

Przybierający na przełomie XIX i XX wieku z każdym rokiem na sile napływ polskich robotników sezonowych na wschodnie tereny państwa pruskiego wywoływał wśród nacjonalistów niemieckich żywy niepokój co do przyszłego losu tych ziem.

Przejawiał się on w bardzo licznych głosach współczesnej literatury oraz w różnego rodzaju oficjalnych enuncjacjach. Wszystkie te głosy stwierdzały, że napływ polskich robotników sezonowych to *„groźba"* stopniowej polonizacji wschodnich połaci Prus, gdyż mimo najbardziej rygorystycznych zakazów co roku pewna część z przeszło 600 tys. robotników liczącej armii pozostawała w Niemczech na stałe. *„Jeżeli to tak dalej potrwa, to kiedyś nawet na samym Pomorzu Zachodnim szukać będziemy nadaremnie „sławnych kości pomorskiego grenadiera"... „Nie wiemy w jakim kierunku przekształcać się będą nasze ziemie wschodnie w późniejszych wiekach... czy przypadkiem to co dziś na tych ziemiach chcemy tworzyć nie rozpadnie się znów w przyszłości"* [1]. Tymi słowy wyrażał swoje obawy przed polonizacją w 1893 r. jeden z wybitniejszych niemieckich ekonomistów i znawców problematyki wiejskiej dr Max Weber.

Jednym z tymczasowych rozwiązań mających pomóc w stopniowym wyeliminowaniu żywiołu polskiego z niemieckiego rynku pracy, miała być sprawa ściągania do pracy w Niemczech, w miejsce niezastąpionych do tej pory robotników polskich, robotników z krajów niesłowiańskich.

Nie możemy dopuścić do tego — zachłystywał się pełen nienawiści do wszystkiego co polskie Arthur Dix — *by polscy robotnicy sezonowi, którzy są „ludźmi nie tylko innej rasy lecz także ludźmi o bardzo niskim poziomie kultury działającymi hamująco na kulturę, ceny i standart życiowy"* [2] *przesiąkali w społeczeństwo niemieckie.*

Zatrudnianie tanich i pracowitych robotników polskich leżało jednak w interesie pruskiego junkierstwa. Stąd też stałe konflikty pomiędzy na-

cjonalistyczną burżuazją niemiecką a sferami obszarniczego junkierstwa. Na ataki w których burżuazja niemiecka nazywa obszarników polonizatorami wschodnich prowincji pruskich [3] apologeci junkierstwa odpowiadali. *„Tak jak i inne kultury, tak i kultura germańska potrzebuje swoich niewolników... Ściąganie obcych robotników do najgorszych prac wychodzi w konsekwencji na dobro niemieckiego narodu".*[4]

W tych warunkach polityka centralnych władz pruskich lawirowała pomiędzy ograniczonym dopuszczaniem do pracy w Niemczech robotników polskich a próbami znalezienia niezbędnych rąk do pracy w innych państwach europejskich, ba, nawet na innych kontynentach.

PROJEKTY SPROWADZENIA ROBOTNIKÓW Z CHIN

Głośne były w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku projekty *„Bund der Landwirte"* [5] sprowadzania do pracy na roli w Niemczech chińskich kulisów. Projekt ten przypadł do gustu pruskim sferom rządowym, które w imporcie sił roboczych z Chin chciały znaleźć rozwiązanie problemu *„niebezpieczeństwa"* związanego z napływem robotników polskich. Kulisi chińscy mieli również zostać sprowadzeni do pracy na roli na Pomorze Zachodnie.

Kulisi chińscy mieli zresztą przy okazji rozwiązać jeszcze inny problem.

W wychodzącej w Hong-Kongu gazecie *„Daily Press"* ukazał się artykuł, powtarzający za amerykańskimi dziennikami, jakoby junkrzy pomorscy chcieli ściągnąć do pracy kulisów chińskich aby tym samym zapobiec żądaniom podwyżki płac miejscowych robotników.[6] Ten argument oczywiście mógł pozostawać w zgodzie z klasowymi interesami junkierstwa.

Rzeczywiście projekty sprowadzenia do pracy Chińczyków wychodziły ze sfer junkierstwa na wschodzie Prus. W r. 1889 na terenie prowincji Pomorze Gdańskie obszarnicy proponowali sprowadzenie kulisów z Chin, gdyż jak twierdzili, zakaz sprowadzania robotników polskich z zaboru rosyjskiego stworzył *„krytyczną"* sytuację na rynku pracy.[7] Trzeba w tym miejscu dodać, że granice Niemiec otwarte zostały dla napływu robotników polskich dopiero w początkach 1891 r.

Sprawę ściągnięcia do pracy Chińczyków na Pomorze Zachodnie poruszono na jednym ze zjazdów rolniczych w Szczecinie, o tych samych projektach mowa była również na posiedzeniach *„Baltischer Central-Verein zur Beförderung der Landwirtschaft"* w Gryfii.[8]

Wszystkie tego rodzaju propożycje nie wychodziły jednak poza sfery projektów.

Projekt sprowadzenia Chińczyków forsowany był stale przez centralne władze pruskie. Zachowana w tej sprawie korespondencja pomiędzy min. spraw wewn. a naczelnym prezydentem prowincji i prezesami rejencji Pomorza Zachodniego [9] wykazuje, że projekt sprowadzenia Chińczyków nie znalazł jednak poparcia u większości pomorskich obszarników. Wpłynęły na to stanowisko głównie względy wysokich kosztów transportu, fakt, że kulisi musieliby pozostawać przez zimę — co nie mogło odpowiadać interesom właścicieli ziemskich, względy rasowe i niepewność odnośnie wartości kulisów jako siły roboczej i możliwości ich aklimatyzacji na Pomorzu. Brak zdecydowanego stanowiska ze strony pomorskich junkrów spowodował, że projekt sprowadzenia Chińczyków został chwilowo pogrzebany.

Sprawa ewentualnego zatrudnienia chińskich kulisów przy pracy na roli poruszana była zresztą jeszcze w latach następnych.[10] W roku 1895 projektowano sprowadzenie kulisów chińskich do Prus Wschodnich, ekspertyzy jednak fachowców odnośnie realności tego projektu były negatywne, głównie z uwagi na klimat i trudności w przystosowaniu tych ludzi do nowych warunków pracy, żywienia itp. Również trudności samego transportu i jego wysokie koszty stanowiły ważne momenty które zadecydowały o zrezygnowaniu z projektu. Ponawianie się w dalszym ciągu sporadycznych głosów domagających się sprowadzania Chińczyków mogło być spowodowane faktem, że jak wykazała praktyka, świetnie się oni aklimatyzowali, a junkierstwo krajów nadbałtyckich używało ich z powodzeniem do pracy na swych majątkach.[11]

Jeszcze w roku 1905 właściciel parowej pralni w Szczecinie zwracał się z prośbą o pozwolenie na zatrudnienie w swym zakładzie 30—40 Chińczyków. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło u s t n i e odmówić, nie chcąc przez pisemną odmowę stwarzać wrażenia jakoby sprawa ściągnięcia Chińczyków do pracy w Niemczech była już raz na zawsze załatwiona negatywnie.[12] Z możliwością taką liczono się w dalszym ciągu, gdyż niezwykła taniość robotnika chińskiego musiała niemieckim sferom gospodarczym bardzo odpowiadać.

W roku 1908 centralne władze pruskie zrezygnowały oficjalnie z realizacji projektu sprowadzania do gospodarstw obszarniczych robotników chińskich. Powodów tej rezygnacji było kilka. Jak już wspomniano — wysokie koszty transportu, więc sprowadzanie kulisów na okres kilku miesięcy nie opłacałoby się obszarnikom. Drugim ważnym względem to liczne głosy sprzeciwu które obawiały się *„żółtego niebezpieczeństwa"*. Najważniejszym jednak powodem był fakt, że w ogólnej kalkulacji obszarników pruskich robotnicy polscy byli i tańsi i lepsi. A gdyby ich miało zabraknąć?

Hrabia Rantzau z Holsztynu na posiedzeniu pruskiego Landes-Ökonomiekollegium powiedział w 1911 r.[13]: *„jeżeli nie wystarczy robotników sezonowych z Galicji i Rosji, nie trzeba będzie obawiać się sprowadzania do Niemiec kulisów chińskich"*. Jak z tego wynika *„chińskie projekty"* nie zostały jednak ostatecznie pogrzebane, choć jak historia lat następnych wykazała, nie doszło do ich realizacji.

JEŻELI NIE CHIŃCZYCY, TO MOŻE MURZYNI...

Sfery junkierskie, jakkolwiek one to rządziły faktycznie państwem pruskim, musiały przecież liczyć się z głosami pozostającej często wobec nich w opozycji burżuazji. Nacjonalistyczna burżuazja niemiecka wykorzystywała atuty mającego silne korzenie w społeczeństwie niemieckim nacjonalizmu aby atakować szereg posunięć junkierstwa. Junkierstwo musiało ciągle znosić ataki za napływ polskich robotników do pracy w majątkach obszarniczych. Atakowane były też junkierskie projekty sprowadzenia kulisów chińskich. Jeżeli chodzi o tę sprawę, to jednym z argumentów nacjonalistycznej burżuazji była kwestia zarobków. Otóż kulisi chińscy, podobnie jak to miało miejsce z robotnikami polskimi, wywoziliby rok rocznie duże ilości niemieckiej waluty. Burżuazji chodziło zaś o to, aby waluta ta pozostawała w niemieckim organizmie gospodarczym. Wysunięty jeszcze w1893 r. projekt [14] sprowadzania do pracy w Niemczech Murzynów, obok innych *„zalet"* miał rozwiązać również problem wywozu zarobków robotniczych.

Ogólne założenia projektu były następujące. Do pracy na majątkach obszarniczych należy ściągać robotników murzyńskich z niemieckich posiadłości kolonialnych w Afryce. Wyższe koszty transportu w porównaniu ze sprowadzanymi robotnikami polskimi miały być zrekompensowane niższą płacą. Zarobione pieniądze Murzyni, nawet w swym kraju, niemieckiej kolonii, zużywaliby na zakup niemieckich towarów. Jednocześnie robotnicy murzyńscy zatrudnieni na rolniczych terenach pruskiego wschodu mieli zmniejszyć napływ robotników polskich.

Większość obszarników odniosła się jednak z daleko posuniętą rezerwą w stosunku do tego projektu, i podobnie jak to miało miejsce z kulisami chińskimi, nie został on zrealizowany.

STARANIA O ROBOTNIKÓW SZWEDZKICH I WŁOSKICH

Zamiast robotników polskich *„lepiej ściągać robotników włoskich lub innych narodowości, którzy szybko się zgermanizują"*.[15]

Nie były to czcze słowa wypowiedziane przez publicystę.

W lutym 1900 r. odbyła się w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie specjalna konferencja z udziałem czołowych przedstawicieli życia gospodarczego i politycznego, w tym również wysłanników poszczególnych izb rolniczych.

Na konferencji tej, zagadnienie sprowadzania robotników sezonowych z obcych państw referował osobiście pruski minister rolnictwa. Specjalna komisja, powołana na konferencji, rozpoczęła techniczne opracowanie projektu zastąpienia robotników polskich siłami roboczymi z innych krajów. Ostatecznie ustalono, że poszczególne izby rolnicze rozpoczną starania o robotników na terenie najbliżej siebie położonych państw, oczywiście z wyłączeniem ziem polskich.[16]

I tak np. Izba Rolnicza z sąsiadującej z Pomorzem Zachodnim Brandenburgii wysłała w tej sprawie swoich specjalnych przedstawicieli do Włoch a ze Szczecina wyjechał do Szwecji Dr Gerber urzędnik Komisji do spraw robotników rolnych. Problem sprowadzania robotników szwedzkich na Pomorze Zachodnie zakończył się jednak niemal całkowitym fiaskiem.

W gazetach szwedzkich ukazywały się specjalne ogłoszenia ostrzegające miejscowych robotników przed wyjazdem do pracy na majątki obszarników pruskich. Jeżeli stamtąd uciekają robotnicy niemieccy, głosiły ostrzeżenia w gazetach, to można sobie wyobrazić co czeka tam szwedzkich robotników.[17]

Mimo zresztą usilnych starań sfer rządowych, obszarnicy pruscy nie kwapili się do zatrudniania na swych majątkach mieszkańców Skandynawii. Zatrudnianie robotników polskich okazywało się korzystniejsze.

Po niepowodzeniach na północy Europy szczecińska Izba Rolnicza zwróciła swą uwagę na południe. Rozpoczęto starania o robotników z Włoch.

W porównaniu z polskimi robotnikami sezonowymi Włosi mieli otrzymać uprzywilejowane warunki. Nie potrzebowaliby wracać na zimę do kraju, mogliby również osiąść na Pomorzu na stałe (robotnicy polscy musieli bezwzględnie opuszczać granice państwa pruskiego po 20 grudnia każdego roku). Zatroszczono się również o to, by robotników tych zatrudniać w powiatach o cieplejszym, bardziej zbliżonym do włoskiego klimacie oraz o opiekę religijną.[18]

Mimo tych wszystkich udogodnień zatrudnienie robotników włoskich nie znajdowało na Pomorzu Zachodnim szerszego zastosowania. W rolnictwie Pomorza Zachodniego robotnicy włoscy w ogóle nie pracowali. Mimo wyraźnej niechęci obszarników pomorskich, Izba Rolnicza w Szczecinie kierując się odgórnymi dyrektywami uparcie wracała do prób sprowadzenia robotników włoskich. I tak np. w 1904 roku Komisja dla spraw

robotniczych szczecińskiej Izby Rolniczej ponownie obradowała nad możliwościami zastąpienia słowiańskich robotników sezonowych robotnikami włoskimi. Uprzednio specjalnie wyznaczeni referenci opracowali plany dotyczące samej techniki sprowadzania robotników włoskich i związanych z tym kosztów.

Obliczono, że koszty sprowadzenia robotników z Włoch nieznacznie tylko przewyższą koszty werbunku robotników polskich z zaboru austriackiego. Chcąc zachęcić właścicieli ziemskich do sprowadzania robotników włoskich szczecińska izba wyasygnowała specjalny fundusz na pokrycie nadwyżki kosztów. Oporu obszarników pomorskich przedkładających ponad innych robotników, polskie siły robocze, nie udało się jednak złamać.

Najważniejszymi przyczynami tego stanu rzeczy była bliskość terenów skąd przybywali robotnicy polscy (stąd niskie koszty transportu) duża wydajność pracy i taniość polskich sił roboczych. Była w tym jakaś dziwna ironia losu, że obszarnicy pruscy którzy byli autorami niejednej z dyskryminacyjnych ustaw antypolskich, zawsze bardzo chętnie wyciągali obie ręce po robotnika polskiego.

WERBUNEK ROBOTNIKÓW UKRAIŃSKICH Z GALICJI

Sprawa werbunku robotników ukraińskich również wiązała się ściśle z aspektami pruskiej polityki narodowościowej. Obok jednak tych aspektów wchodziły również pod uwagę względy natury gospodarczej, które uzasadniały zainteresowanie się Niemiec nadwyżkami sił roboczych zachodniej Ukrainy (wschodniej części Galicji).

Z ekonomicznego punktu widzenia stosunkowo niewielka odległość pomiędzy obu zainteresowanymi rynkami pracy nie podrażała kosztów sprowadzania robotników. Najbliższy był jednak Śląsk i ta właśnie prowincja pruska miała zatrudniać największą ilość robotników ukraińskich. Inne prowincje, w tym szczególnie Pomorze Zachodnie znajdowały się w znaczniejszym oddaleniu i dlatego zainteresowanie tamtejszych pracodawców robotnikami ukraińskimi musiało być znacznie mniejsze. Gdzie jednak kończyły się zainteresowania warunkowane względami ekonomicznymi rozpoczęły wchodzić w grę momenty natury politycznej. Wyrażało się to zarówno w akcji rządu pruskiego i innych zainteresowanych w werbunku oficjalnych czynników politycznych względnie gospodarczych, jak również w półoficjalnej działalności Niemieckiego Związku Kresów Wschodnich (*„Ostmarkenverein"*).

Kulisy działalności hakatystów w tej sprawie odsłoniły rewelacje F. S. Krysiaka z przełomu lat 1913/14. Redaktor Krysiak opublikował

bowiem na łamach „*Kuriera Poznańskiego*" szereg dokumentów z tajnego archiwum hakatystów w Berlinie. Dokumenty te udało się w tajemnicy odpisać a opublikowanie ich na łamach polskiej gazety wywołało zrozumiałą sensację.[19]

Stosunek politycznych sfer pruskich do problemu werbunku robotników sezonowych z ukraińskiej części Galicji charakteryzuje wypowiedź „*szefa*" hakatystów v. Tiedemanna.

Stwierdził on:[20]

> „*Stosunek z Ukraińskim Komitetem Narodowym może mieć dla nas wartość na przypadek, że nie uda się nam w pierwszych latach sprowadzić odpowiedniej masy robotników niemieckich (chodzi tu o robotników pochodzenia niemieckiego, B. D.) z Galicji; w takim razie musielibyśmy wyręczyć się Rusinami.*"

A kanclerz Rzeszy Niemieckiej von Bülow zupełnie oficjalnie przyznawał się do wykorzystywania istniejących na terenie Galicji antagonizmów pomiędzy polskimi warstwami rządowymi a ludnością ukraińską, dla celów antypolskiej polityki w Niemczech. Centralne władze w Berlinie udzielały hakatystom w ich działalności pełnego poparcia.[21]

Ostmarkenverein nawiązał wiosną 1903 r. kontakt z politycznym ośrodkiem nacjonalistów ukraińskich w Galicji koncentrującym się w ramach tzw. Ukraińskiego Komitetu Narodowego we Lwowie. W akcji wypierania żywiołu polskiego z Niemiec, robotnicy ukraińscy mieli stanowić element zastępujący polskich robotników sezonowych. Sprawą tą zainteresowane były poza hakatystami i rządem pruskim również pruskie Izby Rolnicze. Izba Rolnicza w Szczecinie już od pierwszych lat XX w. koncentrowała swoją uwagę na ukraińskim rynku pracy,[22] a Biuro Pośrednictwa Pracy Izby weszło w tym czasie w bezpośredni kontakt z Ukraińskim Komitetem Narodowym.[23] Faktyczny przywódca nacjonalistów ukraińskich ksiądz Hanecky zaproszony został nawet do Szczecina i wziął udział w posiedzeniu Komisji dla spraw robotniczych przy Izbie Rolniczej odbytym 13 września 1903 r. Na posiedzeniu tym Hanecky wygłosił referat o możliwościach sprowadzania do pracy robotników ukraińskich.[24]

Pierwsze wiadomości o zatrudnieniu robotników ukraińskich posiadamy właśnie z tego okresu tj. z lat 1903/4.

Na terenie całej prowincji pracowało ich w r. 1903 — 150 a w r. 1904 — 240. Władze pruskie miały trudności w ustaleniu dokładnej liczby tych robotników gdyż istniały często obiekcje czy danego robotnika uważać za Ukraińca czy Polaka.[25] Spowodowane to było tym, że „*polscy robotnicy, żeby usunąć się spod wyjątkowych postanowień, na podstawie fałszywych dokumentów podają się za Rusinów*".[26]

Aby uniemożliwić osobom narodowości polskiej podawanie się za Ukraińców władze policyjne stosowały najrozmaitsze sposoby wykrywania fałszerstw. Jednym ze sposobów było przeprowadzanie robotników przez korytarz w którym zawieszony był w widocznym miejscu krzyż, a sposób żegnania się przechodzących pod nim osób miał zdradzać kto jest Polakiem (tzn. i katolikiem) a kto Ukraińcem.[27]

O przeprowadzeniu dokładnej selekcji wg narodowości, robotników sezonowych z Galicji, nie mogło być jednak mowy.

W początkach 1904 r. pruskie Min. spr. wewn. postulowało zwiększenie *„importu"* ukraińskich robotników sezonowych gdyż liczyło się z tym że wojna japońsko-rosyjska spowoduje zmniejszenie się napływu robotników sezonowych z Królestwa.[28] Tego rodzaju stanowisku władz pruskich wyszły naprzeciw poczynania Ukraińskiego Komitetu Narodowego we Lwowie.

W grudniu 1904 r. ks. Hanecky rozesłał terenowym organom pruskich władz administracyjnych specjalne pismo [29] tegoż Komitetu w sprawie zorganizowania masowego werbunku ukraińskich robotników sezonowych. Z początkiem roku 1905 UKN zorganizował w Nowym Bieruniu granicznej miejscowości na Górnym Śląsku, specjalne biuro pośrednictwa dla ukraińskich robotników z Galicji, którzy udawali się na prace sezonowe do Niemiec. Pomocy w zorganizowaniu tego biura udzieliła Izba Rolnicza Brandenburgii. W tymże roku 1905 liczba zapośredniczonych robotników ukraińskich miała sięgać 50.000 w następnych latach miała wzrosnąć do 200.000 rocznie. Werbowanie robotników ukraińskich dla biura w Nowym Bieruniu zorganizowane zostało w tajemnicy przed władzami galicyjskimi przez episkopat i niższe duchowieństwo ukraińskie. Wprowadzono system wydawania specjalnych legitymacji dla robotników, w językach niemieckim i ukraińskim, wystawianych w imieniu UKN przez duchowieństwo dokonywujące werbunku i przesyłanych w ślad za robotnikami do Nowego Bierunia. W podróży przez Galicję robotnicy ukraińscy mieli posługiwać się wyłącznie normalnymi książkami pracy, aby nie wzbudzać podejrzeń władz galicyjskich. Pod adresem władz pruskich UKN wysunął pewne własne dezyderaty. W pierwszym rzędzie żądano, aby Ukraińcy nie musieli pracować razem z robotnikami polskimi a w każdym razie pod nadzorem polskich brygadierów. Pracodawcy niemieccy mieli zwracać się do robotników ukraińskich wyłącznie w języku niemieckim, natomiast w żadnym wypadku w języku polskim. Robotnikom w tym celu sprzedawano po bardzo niskiej cenie słowniki niemiecko-ukraińskie. Koszty dostarczania robotników ukraińskich zaplanowane przez Biuro w Nowym Bieruniu były stosunkowo niskie co stanowiło niebezpieczną konkurencję dla działalności pośrednictwa pracy prowadzonej przez izby rolnicze. Izba Rolnicza w Szczecinie zwróciła się na-

wet w tej sprawie oficjalnie do władz ministerialnych z żądaniem, by działalność Biura w Nowym Bieruniu ograniczyła się jedynie do dostarczania ukraińskich robotników niemieckim instytucjom pośredniczącym a nie bezpośrednio pracodawcy.[30] W 1905 r. kierownictwo akcji werbunkowej Ukraińców przeszło zupełnie w ręce niemieckie.

O stosunku władz berlińskich do problemu werbowania ukraińskich robotników sezonowych świadczy charakterystyczne w tej sprawie pismo Min. spr. wewn. z 27. IX. 1905 r. skierowane w drodze poufnej do podległych władz terenowych. Stwierdzało ono m. in.:[31]

„Na podstawie przedstawionych mi sprawozdań — pisał minister Bethmann-Hollweg — *doszedłem do przekonania, że ze względów narodowo-politycznych (aus nationalpolitischen Grunden) robotnikom ukraińskim trzeba dać w zatrudnianiu pierwszeństwo przed robotnikami polskimi z zagranicy. W związku z tym proszę Wasze Ekscelencje (pismo skierowane było do naczelnych prezydentów prowincji którym przysługiwał ten tytuł) aby stosownie do miejscowych możliwości, o ile występuje zapotrzebowanie na robotników słowiańskich, popierali zatrudnianie robotników ukraińskich.*

W miejscu pracy robotnicy ukraińscy winni być oddzieleni od innych robotników, na tym samym zakładzie pracy nie wolno zatrudniać jednocześnie robotników ukraińskich i polskich. W ogólności należy chwilowo zatrudniać robotników ukraińskich tylko w rolnictwie i zakładach drobnego przemysłu bezpośrednio z rolnictwem związanych, oraz w większych zakładach przemysłowych, szczególnie w hutach i kopalniach. Na podstawie poczynionych obserwacji można stwierdzić, że po zakończeniu sezonu robotnicy ukraińscy wracają dobrowolnie do kraju, na co należy w dalszym ciągu ze względów narodowo-politycznych zwracać uwagę".

Stanowisko władz pruskich charakteryzowały posunięcia mające na celu potęgowanie antagonizmów polsko-ukraińskich i wykorzystywanie ich dla swych własnych politycznych czy nawet gospodarczych zamierzeń. Konkurencja pomiędzy polskimi i ukraińskimi robotnikami sezonowymi siłą rzeczy wpływała na obniżanie się wysokości płacy i dlatego wygodna była również dla interesów sfer obszarniczych.

Władze pruskie nie wyszły jednak w swych poczynaniach w stosunku do problemu robotników ukraińskich poza (w swym zrozumieniu) własne interesy. Partner ukraiński reprezentowany przez Ukraiński Komitet Narodowy był traktowany nie inaczej niż jako chwilowy, potrzebny do wykonania zamierzonego celu sojusznik

Zakaz wspólnego zatrudniania robotników polskich i ukraińskich miał na celu sianie niezgody pomiędzy przedstawicielami obu narodo-

wości. Czy ta niezgoda miała jednak w rzeczywistości miejsce? Szczecińska Izba Rolnicza tak pisała w tej sprawie do Min. spr. wewn.:

> *„okazuje się, że gospodarcze i religijne przeciwności pomiędzy Polakami a Ukraińcami w Galicji nie są tak wielkie — przeciwieństwa te są jedynie specjalnie podsycane przez część duchowieństwa ukraińskiego."* [32]

Nie można też się dziwić, że ta sama Izba zwróciła się do władz berlińskich z wnioskiem o zniesienie zakazu wspólnego zatrudniania robotników polskich i ukraińskich, gdyż jak się okazuje obie narodowości *„żyją zgodnie razem ze sobą"*. — Zakaz ten wkrótce musiano też znieść.

* * *

Podsumowując przedstawione powyżej zabiegi oficjalnych czynników pruskich zmierzające do wyeliminowania żywiołu polskiego od prac sezonowych w Niemczech, musimy stwierdzić, że zakończyły się one fiaskiem. Tak samo niepowodzeniem zakończyły się próby potęgowania antagonizmów pomiędzy robotnikami polskimi i ukraińskimi. Prowadzona przez Berlin akcja oparta była na obawach *„grożącego niebezpieczeństwa polskiego zalewu."*

Napływ robotników polskich do pracy w Niemczech stał bowiem w rażącej dysproporcji do głoszonych przez nacjonalizm niemiecki teorii zdobywania na Wschodzie niezbędnej przestrzeni życiowej. Okazywało się na każdym kroku że ten *„naród bez przestrzeni" („Volk ohne Raum")* miał w istocie tej ziemi za dużo. Rolniczy pruski wschód był w swej masie *„przestrzenią bez narodu" („Raum ohne Volk")* i istniejącą ludnościową próżnię musiały wypełniać masy ściąganych zza granicy robotników.

PRZYPISY

[1] Verhandlungen der am 20 u. 21 März 1893 in Berlin abgehaltenen Generalversammlung des Vereins für Sozialpolitik..., Leipzig 1893, s. 133.
[2] DIX A., *Die Völkerwanderung* von 1900, Leipzig 1898, s. 52.
[3] Charakterystykę tych wypowiedzi daje LABUDA G. Uwagi dyskusyjne w sprawie przemian etnicznych Pomorza Zachodniego, *„Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza"* T. I, zesz. 1, Poznań 1955, s. 322 i n.
[4] G. W. SCHIELE, *Briefe Über Landflucht und Polenfrage*, Berlin 1906, s. 7, 8.
[5] *„Związek Rolników"* — założona w 1893 r. organizacja grupująca obszarników, m. in. b. wielu junkrów z Pomorza Zachodniego.
[6] W.A.P. — Szczecin Rep. 60 akc. 7/1931 nr 688 vol. I f. 21.
[7] tamże, f. 29.
[8] tamże, f. 27, 29.
[9] tamże, f. 20 i n.

[10] W.A.P. — Szczecin Rep. 65 a akc/1948 nr 1859 f. 179 i n.
[11] „*Volksbote*", R. 28 nr 174 z dn. 28. 7. 1912.
[12] jak przypis nr 10.
[13] MARCHIONINI K., *Die Lage der Landarbeiter*, „*Die Neue Zeit*", R. 29, r. 1911, t. 2, s. 113.
[14] jak przypis nr 1, s. 99.
[15] KRAHL G., „*Auf-Gegen die national-polnische Wuehlarbeit*", Heidelberg 1901, s. 107.
[16] W.A.P. — Szczecin Rep. 60 akc. 7/1931 nr 688 vol. II f. 7, 8.
[17] NICHTWEISS J., *Ausländische Wanderarbeiter in der Landwirtschaft der östlichen und mittleren Gebiete des Deutschen Reichs* — 1890—1914, s. 45. (Praca w maszynopisie. W tym miejscu składam P. Prof. Dr. J. NICHTWEISSOWI z Uniwersytetu w Rostocku uprzejme podziękowanie za udostępnienie mi tej naprawdę cennej pracy).
[18] jak przypis nr 16.
[19] „*Kurier Poznański*", cykl artykułów drukowanych na prze'omie lat 1913/1914.
[20] „*Kurier Poznański*" nr 293 z 21. XII. 1913.
[21] NICHTWEISS J., op. cit. s. 74.
[22] W.A.P. — Szczecin Rep. 60 akc. 7/1931 nr 688 vol. II f. 169, 170.
[23] *Jahresbericht der Landwirtschaftskammer zu Stettin für das Jahr 1902*, s. 91.
[24] jak przypis nr 22.
[25] jak przypis nr 22 f. 138.
[26] „*Gazeta Polska*", nr 7 z 10. I. 1913.
[27] tamże.
[28] W.A.P. — Szczecin Rep. 65a akc./1948 nr 1859 f. 145.
[29] W.A.P. — Szczecin Rep. 60 akc. 7/1931 nr 688 vol. II f. 156 i n.
[30] tamże, f. 169, 170.
[31] W.A.P. — Szczecin Rep. 65 a akc./1948 nr 1859 f. 169.
[32] NICHTWEISS J., op. cit. s. 75.